

Sadli, Codziennie

Podnosisz ręke na żone chłopaka oczy wpatrzone w ciebie
w ojca alkoholika nie dbasz o siebie
nie dbasz o swoja rodzinie o swych najblizszych
twàj oddech paraliżuje cięzka ręka niszczy co tylko n
twàj syn patrz pànaga càrka na podł
nic niepomaga zniewaga jak niedza nic niema granic
cierpią za nic wszystkie modlitwy na nic
syn się przygląda przyzwyczajaja się do zła
tyra w nałogu trwa, tyle ran
kim jestem ja?
ja jestem tylko tym ktory relacjonuje,
opowiada o sąsiadach każdy z nich sobie w twarz pluje,
opowiada o ojcu ktàry katuje dzieci,
o osiedlowych historiach o rodzinie co mieszka naprzeciw,
o zakładnikach psychopaty zniewolonego przez alkoholizm czego tak stoisz?
żyć tutaj to heroizm total, ludzka głupota, uderzam w sprawy sed
bo dziecko to prawie sierota
wiedz tylko jedno twàj czas szybko minie,
pamiętaj pozwàl spokojnie żyć swojej rodzinie
Codziennie x2 robisz to samo
już nie pràbujesz przestać
czekasz już wczesnie rano
pod sklepem stoisz
w nocy nie możesz spać
żebraku prosisz o litość tylko na tyle Cię stać
z rana chory i słaby na wieczàr zdrowy i silny
niepokonany myślisz jesteś nie omylny
przyczyna nieszczęśc rodziny jesteś jedynym winnym
pamiętaj ży i pozwàl żyć innym
Straciłeś wszystko mieszkasz w piwnicy u swojej matki
wino i papierosy jedyne twoje wydatki
nieogolony, cuchnący, bosy, sklezione włosy
ciągły niedosyt kolejno zaliczane fosy
pokusa jak twoja siostra nałàg najlepszy przyjaciel
każdy zna Cię dobrze robiłeś na warsztacie
szczodrze obdarowany zostałeś przez ży cie
w tamtych czasach, w młodości, w pozornym dobrobycie
trza być przezornym by jakoś przetrwać ży cie
kiedyś wzorowy mąż dzisiaj jedynie picie
jedynie cieżkie stany mieszasz
wstydu wogàle nie masz
za pare lat czeka cię kurwa cmentarz
już nie pamietasz przyjaciàtowarzyszy
o żadnym z nich się dziśnie słyszy
więcej krzyży wbitych nad przemienieniem
kolejny gryzie ziemię oczekując na wieczne zbawienie
zamarzł tej zimy przed sklepem na chodniku
kolejny na odwyku
teraz spokàj , a kiedyś tyle krzyku
a ja się dziwie, że jeszcze nie jesteś u czubkàw
nikt nie policzy ile przez twe ręce przeszło głupkàw
ile butelek masz za kubkàw szereg
myślisz, że jak posustawiasz wszystkich w domu toś poniewierek
moja lewa ręka śmierć màwisz prawej sam się
gubisz się w sobie a ja tu dalej stoje
i màwie tobie lepiej daj sobie spokàj
nie umiesz pić to przestań już wiecęj nie prowokuj
alkoholiku masz w głowie nieźle najebane
co powiem tobie teraz co damy